

Sergiejewicz Puszkina – Andrzej Korycki

Co było - nie wróci i szaty rozdzierać, by próżno
Cóż każda epoka ma własny porządek i ład
A przecież mi żal
Że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina -
Tak chętnie bym dziś
Choć na kwadrans na koniak z nim wpadł
Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkanie -
I tyle jest aut i rakiety unoszą nas w dal
A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie,
I nie ma już sań, i nie będzie już nigdy, a żal!
Przyjmuję pojętny mój wiek, mego stwórcę i mistrza,
Ten trzeźwy mój wiek,
Doświadczony mój wiek pragnę czcić
A przecież mi żal,
Że jak dawniej śnią nam się bożyszczka
I jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić
No cóż, nie na darmo
Zwycięstwem nasz wiek się uświetnił,
I wszystko już jest - cicha przystań, nonajron i wikt
A przecież mi żal,
Że nad naszym zwycięstwem nie jednym
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt
Co było nie wróci; wychodzę wieczorem na spacer
I nagle spojrzałem na Arbat i ach, co za gość! -
Rżą konie u sań,
Aleksander Siergiejewicz przechadza się,
Ach, głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych